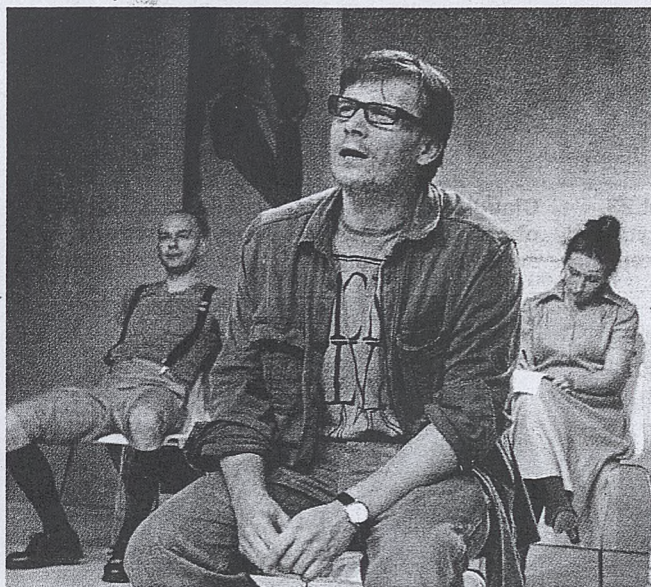


Premiery w Ludowym i Słowackiego

243
POLSKA
Gazeta Krakowska

Kraków
13-10-2010
DZ. / Nr 240



FOT. ANDRZEJ BANAS

„Intymność” zobaczymy na scenie Miniatura

Joanna Weryńska

W krakowskich teatrach ruszył nowy sezon artystyczny. W piątek w Teatrze im. Słowackiego odbędzie się premiera „Intymności” – spektaklu w reżyserii Iwony Kempy. A już następnego dnia na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego zobaczymy „Ptaki” Piotra Waligórskiego.

Obydwa przedstawienia miały już swoje wersje filmowe. Wszyscy pamiętamy „Intymność” Patrice’a Chéreau, pod takim samym tytułem. Jednak krakowskie przedstawienie nie będzie mieć wiele wspólnego z głośnym filmem, skupiającym się na historii ludzi, którzy spotykają się tylko po to, by uprawiać seks. – Ja postanowiłam zrealizować spektakl o człowieku na krawędzi życiowej katastrofy. Jest to portret współczesnego, heteroseksualnego mężczyzny, który postanowił odejść od rodziny, żeby być wiernym samemu sobie – wyjaśnia Kempa.

„Ptaki”, które zostaną wystawione w Teatrze Ludowym, widzieliśmy już w ekranizacji Witolda Leszczyńskiego, który przed laty nakręcił „Żywot Mateusza”. Jak wyjaśnia Jacek Strama, dyrektor Teatru Ludowego, na krakowskiej scenie zobaczymy opowieść o rodzeństwie, które mieszka z dala od reszty wiejskiej społeczności. Dla postronnych osób są oni może nieco zdziwczali, ale żyją za to w harmonii z naturą. Do momentu gdy w ich świecie pojawia się „ten trzeci”.

– Do tej pory na Scenie pod Ratuszem dominowały przedstawienia rozrywkowe. Ten spektakl nie jest rozrywkowy, ale daje wytchnienie. To przedstawienie ma w sobie duży potencjał – dodaje Jacek Strama.

Warto więc wybrać się na tę premierę, zwłaszcza że kolejna w Ludowym dopiero 5 grudnia. Wtedy na Dużej Scenie obejrzymy komedię pt. „Pomieszczenie z popłataniem”, w reżyserii Tomasza Obary. A pod koniec stycznia w „Ratuszu” pokazany zostanie „Hotel Babilon” Miro Gavrana, w reżyserii Pawła Szumca. Będzie to już czwarta sztuka tego autora na afiszu Ludowego. Wystąpi w niej Aldona Jankowska. Wiosną zobaczymy jeszcze w tym samym miejscu „Oleannę” Mameta, w reżyserii Andrzeja Sadowskiego, z Tomaszem Schimscheinem.

Dyrektor nowohuckiej sceny podkreśla jednak, że największym jej przedsięwzięciem będzie w tym sezonie inscenizacja „Doliny Issy” Czesława Miłosza. Autorskiej adaptacji powieści noblisty podjął się Andrzej Bubieñ. Interesująco zapowiada się również koniec sezonu. W maju na scenie Ludowego zaprezentowana zostanie bowiem adaptacja powieści „Pantaleon i wizytantki” tegorocznego noblisty Mario Vargasa Llosy. Przygotuje ją Włodzimierz Nurkowski.

– Naturalnie wszystkie te plany zweryfikuje kwota przyznanego nam w nadchodzącym roku budżetu – zaznacza Jacek Strama.

Ostrożny jest też dyrektor Teatru im. J. Słowackiego, Krzysztof Orzechowski, który zapowiada tylko najbliższe dwie premiery. 31 października na scenie Miniatura zobaczymy „Novecento” Alessandro Bariccy, w reżyserii Bartłomieja Wyszomirskiego, a pod koniec listopada przedstawienie Agaty Dudy-Gracz, które na razie nosi roboczy tytuł „Ojciec”.

WYDARZENIA

C3

magnes TE ATRA LNY

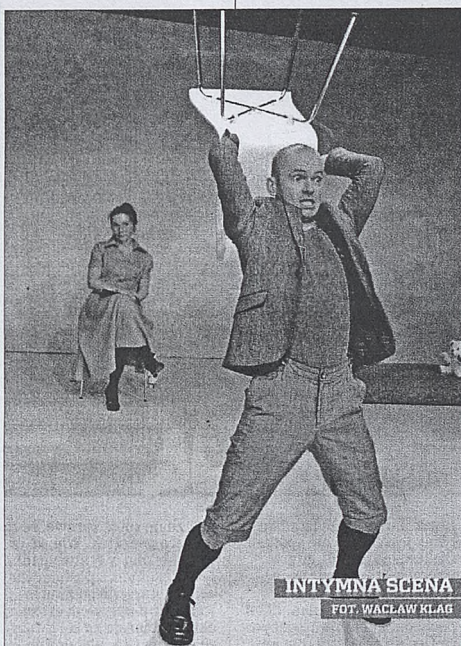
„Mury” w Łazni

Poniedziałek, 18
października, godz. 18,
Łaźnia Nowa

– Kiedy wykopano mnie z warszawskiej szkoły, przysłał mi właśnie Kraków. Początki nie były łatwe, bo jako tej wyrzuconej bacznie mi się przyglądano. A jednak to był cudowny czas. Na drugim roku Jerzy Jarocki zaproponował mi epizod, rolę w *Mojej córce Różewicz*. Głupia i zielona nie zdawałam sobie wówczas sprawy z tego, z jakim mistrzem przyszło mi pracować. Niestety, nasze artystyczne spotkanie nigdy się nie powtórzyło. I wreszcie, właśnie w Krakowie, w Teatrze Ludowym, nastąpił mój teatralny debiut rolą *Niny* w „Czajce” – powiedziała mi w jednej z rozmów **Grażyna Barszczewska**, aktorka warszawskiego Teatru Polskiego, którą znów będzie można oglądać w Nowej Hucie. Tym razem w Teatrze Łaźnia Nowa w gościnnym monodramie „Pani z Birmy”.

Ta popularna aktorka filmowa, teatralna i radiowa, laureatka m.in. nagrody „Mistrz Mowy Polskiej”, odtworzyła rolę arystokratki w filmie „Straż nocna” Petera Greenaway’a, wystąpi w przedstawieniu Teatru Polonia będącym opowieścią o niezłomnej opozycjonistce i działaczce politycznej, która trzynastę lat spędziła w areszcie domowym. Historia tej niezwykłej kobiety zinterpretowana przez Grażynę Barszczewską daje poruszający efekt artystyczny.

Spektakl zostanie zaprezentowany w ramach Festiwalu Teatralnego „Mury”. A Teatr Łaźnia Nowa należy w najbliższym tygodniu



odwiedzić też z kilku innych powodów: przede wszystkim, 15 października, wielkie otwarcie teatru po remoncie. Szczegóły repertuaru jeszcze nowszej Łaźni Nowej na stronie teatru.

W świecie znaków i kodów

Sobota, 16 października,
godz. 19, Scena pod
Ratuszem

Kto zna film Witolda Leszczyńskiego „Żywy Mateusz” ze znakomitą rolą Franciszka Pieczki, ten zapewne wie, że powstał on w oparciu o powieść „Ptaki” norweskiego pisarza Tarjei Vesaasa, mistrza niepokojących tematów, prostej i emocjonalnej prozy. Spektakl na ten temat zobaczymy premierowo na Scenie pod Ratuszem.

Dwójka bohaterów, brat i siostra, żyją na uboczu z dala od wiejskiej społeczności. Dla postronnych może nieco zdziwiali, żyją w nie-

zwykłej harmonii z naturą. Nadzwyczajnymi zdarzeniami w ich życiu – znakami – stają się burza, piorun uderzający w drzewo czy przelot wędrownego ptaka. Któregoś dnia w to ich niespieszne bytowanie wkracza obcy człowiek, mężczyzna, którego Mattis spotkał, kiedy próbował zostać przewoźnikiem na jeziorze i przyprowadził do domu...

Ta historia spotkania z tajemniczym światem północy zafascynowała Piotra Walińskiego, reżysera, który wraz ze scenografem Wojciechem Stefaniakiem i trójką aktorów: Mają Barelkowską, Andrzejem Franciszkiem i Kajetanem Wolniewiczem wprowadzi nas w świat poezji, samotności i dziecięcej naiwności. – *Z jednej strony świat naszych bohaterów jest hermetyczny, zamknięty, surowy, z drugiej zaś zniewala ją swoją przyrodą, prostotą. Ludzie w nim żyjący zdecydowani są przyrodą, która w naszym spektaklu ma funkcję raczej metaforyczną, nie gra wprost tak wielkiej roli jak w filmie „Żywy Mateusz”. Archetypicz-*

ność postaci, ich powiązanie z naturą – to jedna strona naszego spektaklu. Ale jest też inny świat: pokazany pod mikroskopem, ludzie w zamknięciu, odizolowani od rzeczywistości, żyjący w świecie swoich znaków i kodów – to obraz człowieka w wymiarze uniwersalnym, człowieka wyabstrahowanego z codzienności. Nasi bohaterowie są trochę jak w probówkach, w jakimś laboratorium. Trochę są ze sobą i trochę z naturą. Sądzę, że nasi bohaterowie będą w jakimś sensie bliscy każdemu z nas z różnych powodów. Moja bohaterka jest w stanie życiowej hibernacji. Jej „rozmarzenie” odbywa się dopiero pod wpływem „tego trzęsienia”, który pojawia się nagle i niespodziewanie. Dopiero wtedy zaczyna siebie widzieć i rozumieć inaczej. Któż z nas nie przeżywał takich stanów? Myślę, że widzowie nieco pooglądają się w tym spektaklu. Tym bardziej, że to przedstawienie jest także o trudnych wyborach życiowych między własnym a cudzym szczęściem – powiedziała nam Maja Barelkowska

(JOC)

„Król Lear” według Jasińskiego

Piątek – sobota, 15 – 17
października, Teatr Scena
Stu

O „Królu Learze”, którego zobaczymy na Scenie Stu, napisano tomy, realizowano setki przedstawień na niemal wszystkich scenach świata. Do tej jednej z największych polskich inscenizacji miało dojść przed laty na poznańskiej scenie, gdzie Leara próbował Tadeusz Łomnicki. Premiera nie było, bowiem aktor zmarł w trakcie prób.

W Krakowie, po sukcesie „Hamleta” w Teatrze STU w 2000 roku Krzysztof Jasiński, rozpoczynając 45 sezon warsztat „Króla Leara” – tragedię przez wielu krytyków uważaną za najlepszą, a zarazem najbardziej enigmatyczną sztukę elżbietańskiego dramaturga. Co historia Leara – starego władcy, który niespodziewanie postana-

wia podzielić królestwo między trzy córki może znaczyć dzisiaj w Polsce? Refleksje na temat kryzysu władzy w społeczeństwie XXI wieku w nowoczesnej inscenizacji można będzie zobaczyć przedpremierowo 15, 16 i 17 października na Scenie Teatru STU. W roli tytułowej wystąpi Mariusz Saniternik. Premierę spektaklu, w którym grają także m.in. Krzysztof Globisz, Mariusz Gnatowski, Anna Cieślak i Agnieszka Marek przewidziano na grudzień.

U końca zimnej nocy czeka wszystkich szalenstwo. „Ci czterech są już szaleni – pisał Camus o Królu Learze – jeden ze swego zawodu, drugi z własnego wyboru, dwaj z cierpienia, któremu już nie mogli dać rady”. Blazen jest szalencem z profesji, Edgar, żeby ocalić życie, Lear ucieka w szalenstwo, jeden Kent będzie się przed nim bronić do końca. Scena, w której trzej wygnañcy znajdują ostatnie schronienie przed rozszalałą naturą w nędznej szopie, gdzie jeszcze przedtem schronił się Edgar, jest kluczowa dla każdej interpretacji dramatu (...). Ze wszystkich królewskich Szekspirów „Król Lear” najbardziej chyba wymaga wprowadzenia w pejzaż. Ale wybór pejzażu w „Learze”, znowu może bardziej niż w jakimkolwiek innym dramacie, jest zarazem wyborem i kostiumu i historycznego czasu. W „Królu Learze” pytanie: gdzie? jest zarazem pytaniem: kiedy? *Bachtinowskie „czasomiejsce”, chronotyp, ma w filmie inny stopień konieczności niż w teatrze. W dramatach Szekspira inne miejsce, inna historyczność jest jednocześnie ich inną uniwersalnością. I co więcej, jest często ich inną współczesnością – to słowa Jana Kotta, jednego z największych znawców dzieł Williama Szekspira.*

(JOC)

Zraniona intymność

Piątek, 15 października,
godz. 19, Scena Miniatura

Jay, bohater opowieści Hanifa Kureishiego, podejmuje decyzję o opuszczeniu domu, żony i dwójki uwielbianych

synów. Mężczyzna koło czterdziestki, o błyskotliwej karierze zawodowej, korzystający z doskonale zorganizowanego, mieszczańskiego komfortu, sygnalizujący kobiecie – idealnej matki i żony, zagubił gdzieś sens i radość istnienia. Jego depresja to wielki sen, przerywany od czasu do czasu zabawami z dziećmi. Jay jest specjalistą od rachunku sumienia: z jednej strony miłość do synów, poczucie obowiązku, lęk przed utratą niechęć do żony i marzenia o „prawdziwym szczęściu i życiu” – to w ogólnym zarysie treść premierowej „Intymności” Kureishiego, którą zrealizowała Iwona Kempa, reżyserka świetnych i nagrodzonych „Rozmów poufnych” wyreżyserowanych wcześniej przez „Miniaturę”. W przedstawieniu zobaczymy Dominikę Bednarczyk, Martę Walderę, Marcina Kuźmińskiego, Grzegorza Mielczarka, Błażę Wójcikę i Sławomira Maciejewskiego.

To jest najmłodszy wieczer w moim życiu. Odchodzi i już tu nie wróci” – brzmią pierwsze słowa kultowej powieści znakomitego angielskiego pisarza, reżysera i scenarzysty, na kanwie której powstała adaptacja teatralna, a skandalizująca wersja filmowa, nagrodzona Złotym Niedźwiedziem na festiwalu w Berlinie, zrealizował w 2001 roku Patrice Chéreau. Intymność jest przejmującym i sugestywnym zapisem wewnętrznych rozterek młodego mężczyzny – jego życie rodzinne i zawodowe pozornie układa się wspaniale, w istocie jednak obezwładnia go nuda codziennej egzystencji i chłód małżeńskiej rutyny. „Zranić kogoś, to włamać się siłą do jego intymności” brzmią słowa Hanifa Kureishiego. Czy wewnętrzne rozterki bohatera staną się także naszymi rozterkami? „Tani skandal, ekshibicjonizm, modna prowokacja czy wybitne dzieło, obnażające najbardziej intymne zakątki ludzkiego ciała i duszy?” – zadawano pytanie po premierze filmu Patrice’a Chéreau. Czy i po krakowskim spektaklu podobne pytania będą nas nurtować?

(JOC)

PREMIERA W TEATRZE LUDOWYM

3

Adaptacja „Ptaków” Pod Ratuszem

Na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego odbędzie się jutro premiera spektaklu pt. „Ptaki”. Przedstawienie na kanwie powieści norweskiego pisarza Tarjei Vesaasa wyreżyserował Piotr Waligórski.

Główni bohaterowie to brat i siostra. Mieszkają na uboczu z dala od reszty wiejskiej społeczności. Dla postronnych może wydają się nieco zdziwaczali, żyją za to w niezwyklej harmonii z naturą. Nadzwyczajnymi zdarzeniami w ich życiu stają się burza, piorun uderza-

jący w drzewo czy przelot wędrownego ptaka. Ktoregoś dnia w to ich niespieszne bytowanie wkracza obcy człowiek. Jest nim mężczyzna, którego Mattis spotkał, kiedy próbował zostać przewoźnikiem na jeziorze.

W rolach głównych wystąpią: Maja Barełkowska, Andrzej Franczyk i Kajetan Wolniewicz. Scenografię zaprojektował Wojciech Stefaniak. (wer)

● **SOBOTA 16.10**

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem

Godz. 19. Wstęp – **zaproszenia**

Wieści z teatrów

... Taniec w Grotesce

W niedzielę o godz. 20 w teatrze Groteska wystąpi Teatr Tańca DF z przedstawieniem „Luminesmachia” w choreografii Katarzyny Skawińskiej.

... Kajzar i Kafka w Nowym

Teatr Nowy zaprasza w sobotę i niedzielę o godz. 19.15 na premierowe przedstawienie spektaklu dyplomowego Jakuba Porcariego z krakowskiej PWST „Koniec półwini”. Reżyser wykorzystał teksty Helmuta Kajzara („Koniec półwini” i „Gwiazda”)

i Franza Kafki („Przemiana” i „List do ojca”). Występują: Natalia Kalita i Piotr Trojan. Muzyka na żywo: Jakub Perkowski. „Aktor i aktorka chcą zrozumieć sens bycia ofiarą. Czemu i w jakich okolicznościach człowiek podejmuje decyzję poddania się drugiemu człowiekowi?” – czytamy w zapowiedzi.

... „Boeing, Boeing” w Bagateli

W poniedziałek o godz. 17.30 i 20.15 w Bagateli zagości komedia Marca Camoletiego „Boeing, Boeing” – „komedia sytuacyjna z samolotem w tle w dowcipny sposób pokazująca relacje damsko-męskie”. Spektakl wyreżyserował Gabriel Gietzky. Występują: Szymon Bobrowski, Łukasz Simlat, Cezary Kosiński, Magdalena Boczar-ska, Olga Bołądź, Dominika Figue-ska.

Rezerwacja biletów: 606 747 336, 12 647 19 33.

... Tarjei Vesaas pod Ratuszem

W sobotę o godz. 19 na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego odbędzie się premiera spektaklu „Ptaki” w reżyserii i adaptacji Piotra Waligórskiego. Jest to adaptacja najbardziej znanej powieści znakomitego norweskiego pisarza Tarjei Vesaasa, mistrza niepokojących klimatów, prostej i emocjonalnej prozy. Jego twórczość znana jest w Polsce chociażby z filmowej wersji „Ptaków”, czyli nakręconego przed laty przez Witolda Leszczyńskiego „Żywotu Mateusza”. Scenografia: Wojciech Stefaniak. Występują: Maja Baretkowska, Andrzej Franczyk, Kajetan Wolniewicz.

OPR. JOTA

CISZA O PÓŁNOCY

Wyznania szczerego
entuzjasty teatru

PAWEŁ GŁOWACKI

Nim Olga (Maja Baranowska) sięgnie po woltomierz – mija wieczność. By Matis (Andrzej Franczyk) wszedł na scenę, zniurcho miał i spojrzał na Olę – potrzeba dwóch wieczności. Pierwsze słowo wyreżyserowanych przez Piotra Walińskiego „Ptaków” Tarjei Vesaasa pada po skapnięciu wieczności trzech. Która to minuta przedstawienia? Piąta? Najwyżej szósta – a jest tak, jakby zdążyło się już trzy razy zmartwychwstać.

Nie spieszy się Waliński. Na scenie biednej, gdzie tylko marne łóżko, marna skrzynia, marny stół, krzesło, taboret, ławeczka i miednica, marne radyjko, talerze marne, jakieś flaszki odkorkowywane od czasu do czasu, trzy kieliszki, trzy szklanki, łyżki niewarte pięciu groszy – tu Waliński pozwala kapać wszystkim. Gestom, bezruchowi, światłu, brzmieniom powracającym jak memento – szmerek jeziora, elegiom ptaków, mowie gałęzi – milczeniu wreszcie. Samuel Beckett rzekłby: „Minęła północ. Nigdy nie słyszałem podobnej ciszy. Jakby ziemia była nie zamieszkała.” No i mowie pozwala kapać, słowom, których w tej chałupie kruchej na końcu świata, na łące bez dróg, gdzieś za kulisami oficjalnej Norwegii, jest najmniej. Gdybym zaczął je liczyć, nie sądzę, bym

przez prawie dwie godziny przedstawienia znacząco przekroczył pół setki. W chałupinie na łące bez dróg nikt nigdy nie miał za wiele do powiedzenia, a i to dawno temu usta zmiliły na popiół. Nie raz i nie trzy. A ileż można, Panie Boże...

Nie spieszy się Waliński, bo nie spieszy się Vesaas. Co do tego drugiego nie mam pewności. Niby skąd ją brać? Nie czytałem, niestety. Ani „Ptaków”, ani niczego innego, co Vesaas napisał. Pozostaje ufać Walińskiemu, a zwłaszcza Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, którego esej wydrukowano w programie przedstawienia. Tak, „Ptaki” Vesaasa są, muszą być chłodną adoracją nieśpiesznego trwania marnych ludzi na nic nie znaczącym spłachetku globu. Iwaszkiewicz powiada: „umiara”, „porywający umiar”. Chłód zdań za-

tem, chłód, kostyczność nawet, spokojna niechęć do wszelkiego baroku, metaforycznej ornamentyki, upchanych na dnie zdań balonów metafizycznych. Taki zapewne jest Vesaas. Taki chciał być Waliński. I tu – mały problem. Feler 5, może 8 scen. Na 2 godziny – to może niewiele. Lecz jednak.

Gdy się opowiada milczącymi obrazami, od wielkiego dzwonu pozwalając kapać maleńkim słowom – trzeba być ostrożnym. Tu bardzo niewiele wystarcza – pół niezręcznego gestu, ćwierć wybuchającej miny, zbyt lepka powłóczystość spojrzenia – a teatr traci pretensjonalną nastrojowością, co bezdenne głębie obiecuje, na scenie kokosić się zaczynają wspomniane balony. W tych 5, 8 przypadkach twarz Olgi jest średniowiecznym traktatem „Duchowe bóle bladej bia-

łogłowy permanentnie zlanej czarnym deszczem losu”. W 5, 8 chwilach Franczyk zmienia swe oblicze w suplement „Krytyki czystego rozumu” Immanuela Kanta. Owszem, grany przez Franczyka Matis, brat Olgi, to wiejski głupek, bezradny, z nerwami na skórze, zapatrzonej w niebieską nieskończoność nad drzewami i w ptaki tnące niebieskość – ale czy to powód, by na karłomównych minach jechać aż do Królewca?

Najpiękniej, bo najczystej jest, gdy fasada głowy Matisa wraca z filozoficznej podróży i jest tym, czym od zawsze była: bezradnym zlepkim ciała i kości. Nie inaczej brzmią chwile, gdy Olga, która telewizory naprawia – pod zwyczajną, nie deszczową twarzą, gestem najzwyczajszym na świecie sięga po woltomierz, lutownicę, cynę,

druty żółte i czerwone. I nic się nie zmienia, gdy przyjdzie Jan (Kajetan Wolniewicz), wędrowiec znikąd donikąd. Nic? Jednak trochę tak. Będzie ciut inaczej. Ale coż może ciut?... 7

Olga i Jan spojrzą sobie w oczy. Ona założy sukienkę, której od wieków nie dotykała. Wygląda w niej świetnie. On poczuje, że ma już dość wędrowania. Matisa coś ciemnego ściśnie za gardło. Śmiertelnie mocno. Pójdzie nad jezioro. Nie wróci. To wszystko? Tak. A jutro – od początku. Jezioro, ptaki, gałęzie... Garstka słów. Cisza o północy. Jakby ziemia była niezamieszkała.

Teatr Ludowy, Scena Pod Ratuszem. Tarjei Vesaas „Ptaki”. Adaptacja, reżyseria i opracowanie muzyczne: Piotr Waliński. Scenografia: Wojciech Stefaniak.

Warto docenić kameralne „Ptaki” w Teatrze Ludowym. Zanim odlecą

Łukasz Maciejewski

Mineło kilka miesięcy od premiery „Ptaków” Tarjei Vesaasa na Scenie pod Ratuszem Teatru Ludowego. Spektakl w reżyserii Piotra Waligórskiego w tym czasie okrzepł, zrytmizował się, nabrał głębi... Warto go zobaczyć.

Tarjei Vesaas, autor literackiego pierwowzoru „Ptaków”, był niegdyś pisarzem modnym w Polsce. Popularność jego powieści wynikała nie tylko z oryginalności skandynawskiego stylu, opierającego się na milczeniu i kontrapunktach, ale także z klasy filmowych adaptacji jego prozy. Arcydziełem był zwłaszcza pamiętny „Żywot Mateusza” Witolda Leszczyńskiego z 1967 roku, z życiową rolą Franciszka Pieczki. Kilka lat temu przez polskie ekrany przemknął dostrzeżony na festiwalu w Cannes film „Chłopiec na galopującym koniu”, który powstał na podstawie powieści Vesaasa „Dziki jeździec”.

Fascynacja reżyserów norweskim autorem jest zrozumiała. Abstrahując od walorów czysto literackich, czytając Vesaasa, a następnie oglądając filmowe i teatralne wersje jego prozy, ma się wrażenie, że autor pozostawił w tekście tylko to, co naprawdę ważne. Bez żadnych ornamentów. Liczy się klarowność, sens, precyzja.

Piotr Waligórski, sięgając po ten sam tekst co Witold Leszczyński, zupełnie inaczej rozłożył akcenty. O ile głównym bohaterem „Żywotu Mateusza” był grany przez Pieczkę opóźniony w rozwoju Matis, o tyle w krakowskich „Ptakach” pierwsze skrzypce należą do jego opiekunki siostry, Olgi. Andrzej Franczyk jako Matis jest chwilami wzruszająco naiwny, chwilami nieznosny. Ale spektakl należy do Mai Barełkowskiej. Znakomita rola. Jej Olga ma w sobie cień Olgi z „Trzech siostr” Czechowa. Podobnie jak rosyjska imienniczka, musi być proza-

iczna – bo ktoś ma obowiązek zarobić na utrzymanie domu, musi posprzątać, ugotować obiad. Ale w głębi duszy, w środku nocy, budzi się złana potem. I marzy. O czarnym ptaku Matisa, który przyniesie monotonię jej życia jakąś odmianę...

Odbiór tego spektaklu zależy od tego, w jakim nastroju przyjdziemy do teatru

Na razie czekają. Siostra i brat. Są razem i dla siebie. Samowystarczalni. Ona naprawia stare radia i telewizory, on wieczorami podpatruje wielkie ptaszysko przelatujące nad domem. Zagubili się w rzeczywistości. Waligórski stosuje filmowy montaż, błyskawiczne wyciemnienia oddzielające kolejne odsłony bliskości rodzeństwa. Olga i Matis siedzą

na ławeczce przed domem, siwy mężczyzna z umysłowością dziecka robi kulki z chleba, rzuca je kaczkom. Pauza. Matis próbuje umyć się samodzielnie. Ale to trudne. Olga pochyła się nad dzbankiem, wyciąga gąbkę – jest jednocześnie matką, żoną, siostrą, opiekunem i strażniczką inności brata. Ale wszystko zmieni się w momencie, kiedy w ich domu pojawi się ten trzeci (Kajetan Wolniewicz) – obcy, inny, zuchwały. Olga będzie musiała podzielić swoją depresję na dwie równe połowy. Nie będzie już zasypiała sama. Ale czy to na pewno jest szczęście?

„Ptaki” to spektakl zagrany na półtonach. Wiele zależy od tego, w jakim nastroju przyjdziemy do teatru, czy będziemy w stanie zaakceptować przełamywaną krzykiem muzycznego kontrapunktu ciszę tego przedstawienia. Pojedyncze słowa, urwane w połowie dźwięki. Warto docenić kameralne „Ptaki” w Ludowym. Zanim odlecą...